

Normy, normatywność i orientacja lacanowska

Na ostatniej konferencji PPKK uświadomiliśmy sobie ekspansję i tyranię norm, szczególnie w instytucjach opieki zdrowia psychicznego, ale także w odniesieniu do tego, co nazwaliśmy „szaleństwem diagnoz”. Należy podkreślić, że użycie terminu „normy” lub „diagnozy” odnosi się tutaj do „normalizacji”. Opieka z zakresu zdrowia psychicznego jest postrzegana przez współczesnego pana jako narzędzie i imperatyw „normalizacji”. Celem jest „normalizacja” symptomu, który jest postrzegany jako „błąd poznawczy”, zaburzenie adaptacyjne w stosunku do Normy, który ma zastosowanie do wszystkich, lub jako odchylenie rozwojowe, na przykład w odniesieniu do „standardowego” rozwoju dziecka, które samo w sobie opiera się na rzekomo znormalizowanym rozwoju mózgu.

Ale celem jest również „normalizacja” praktyków opieki zdrowia psychicznego poprzez zalewanie ich protokołami i „zaleceniami”, uważanymi za „kategoryczne imperatywy” w imię nauki, ale także w imię dobrze pojmowanych interesów finansowych. Wszystkie te protokoły można zredukować do skwantyfikowanych, mierzalnych norm i pól, które należy zaznaczyć. Najgłębszym aspektem tego marzenia o „standaryzacji” praktyków jest „normalizacja” mówienia, ostatecznie zredukowanego do jednoznacznej „informacji”, która ma być dostarczona pacjentowi w pozycji nawisu i zewnętrżności w stosunku do obwodów mówienia, co odrzuca więc przeniesieniową nieodłącznie związaną z jakąkolwiek praktyką słuchania. Mówiliśmy o symptomach ograniczonych do ciszy przeszkodzonego mówienia.

Z tej perspektywy trudno się dziwić, że psychoanaliza stała się celem zamachu! Specyfika psychoanalizy, jej własnego pola, polega bowiem na tym, że symptomy, zahamowania i lęki, które narzucają się podmiotowi bez zrozumienia tego z jego strony, są kwestią *jouissance*: jest to zawsze tryb *jouissance* poza wiedzą podmiotu (AP s. 10), a psychoanaliza opiera się „na tej części *jouissance*, która przekracza normy podmiotu i staje okoniem wobec jakiegokolwiek procesu normalizacji”.

Ta „normalizacja” jest zatem niemożliwa w swojej istocie. Ta niemożliwa normalizacja, owoc mechanistycznej koncepcji bytów mówiących zredukowanych do narzędzi, powoduje poważne zaburzenia w leczeniu „szaleństwa”, które jest negowane, odrzucane, a nawet wykluczane; logicznie rzecz biorąc, powraca ono w realnym w postaci przejścia do czynu, aktów przemocy, samobójstw itp., a także w postaci lęku lub paniki zarówno u pacjentów, jak i leczących. Parę normalizacja/lęk należy traktować poważnie.

Właśnie dlatego decyzja o otwarciu kwestii związanej z normami jest zarówno logiczna, jak i zbawienna. Ponieważ pytanie postawione przez normę należy odróżnić od mechanistycznej odpowiedzi „normalizacji” - gdzie odpowiedź „zatyka” pytanie. Psychoanaliza lacanowska umożliwia wybijcie korka i ponowne otwarcie pytania. Czyniąc to, wchodzi w dialog z filozofami, którzy rozwinęli tę kwestię. Mam na myśli Michela Foucaulta i Georges'a Canguilhema. Chciałabym skorzystać i oprzeć się na niektórych owocnych tezach, które oni

wnieśli, a także na pracy doktorskiej Aurélie Pfauwadel z filozofii, opublikowanej pod tytułem *Lacan VS Foucault. L'envers des normes* [Lacan vs Foucault. Odwrotna strona norm].

Psychoanaliza, taka pod której podwaliny położył Lacan, i którą rozwijał odkrywczym w swoim nauczaniu, jest zasadniczo, nieredukowalnie, niestandardową praktyką, praktyką poza normą i nienormalizującym dyskursem, który w swojej istocie przenosi nas poza to, co „normalne” i „patologiczne”; jej dokładnym celem jest uchwycenie, ściśnięcie tego, co jest „poza-normą” u każdego analizanta, co czyni go wyjątkowym, osobliwym, jak żaden inny; dzięki swojej analizie analizant będzie w stanie rozpoznać siebie w tym co „poza-normą”, nieznanym mu i będzie mógł go wykorzystać na nowe sposoby, gdy tylko to „poza-normą” zostanie oderwane od wszystkich sensów i znaczeń, jakie mogło nabyć i mieć dla analizanta; to właśnie to „poza-normą” jest przedmiotem psychoanalizy.

Pierwszą Lacanowską wersją tego obiektu „poza normą” jest obiekt *a*, który może być pomyślany jako to, co wymyka się symbolizacji w mowie, reszta nieredukowalna do znaczącego działania norm na ciało mówiącego bytu, reszta niewspółmierna do jakiegokolwiek ilościowej miary. Z jednej strony, normy jako struktura znacząca ucieleśniona przez byt mówiący uśmiercają *jouissance* ciała (słowo zabija rzecz); z drugiej strony, *jouissance* będzie przepływać z powrotem i koncentrować się poza tym ciałem pozbawionym *jouissance*, w dziwnym, *a*-normalnym obiekcie, obiekcie *a*, „eks-tymnym” w stosunku do ciała znaczącego. To właśnie to, co wymyka się normom znaczącego, obiekt *a*, wywołuje pragnienie i wprawia je w ruch w sposób nieredukowalny. Obiekt poza normą nie oznacza, że psychoanaliza nie bierze pod uwagę kwestii normy - bez normy nie ma poza-normą!

Należy podkreślić, że podmiot nie może żyć bez norm i bez Innego. Z tej perspektywy normy są normami Innego – czy to społecznego Innego, czy Innego (rodzicielskiego), który umożliwił podmiotowi ukonstytuowanie się: normy są tutaj tym, co nazywamy znaczącymi Pan, S1, które Lacan definiuje jako reprezentujące podmiot dla innego znaczącego S2. W jaki sposób norma została upodmiotowiona? Jakie cechy Innego zostały przyjęte jako odznaka dla podmiotu, pod jaki ideał się podpiął? Jakie słowa jego rodzicielskiego Innego, jakie sposoby mówienia, jakie działania, a zatem jakie pragnienie Innego, naznaczyły w sposób nieusuwalny ciało podmiotu? Postawienie kwestii norm w ten sposób to postawienie pytania o narodziny podmiotu w mowie i mówieniu, nie bez ciała i mięsa, które mowa i mówienie mu nadały. Jest to coś innego niż „normalizacja”, od której zaczęłam.

Lacan rzucił światło na normy społecznego Innego poprzez swoją teorię „dyskursów” jako tyłuż więzi społecznych, znormalizowanych dla trzech z nich (dyskurs pana, dyskurs historyczny, dyskurs akademicki) + jeden, dyskurs analityczny, który zaczyna się od dziury w mówieniu, którą pozostałe trzy zatykają, każdy w inny sposób. Przyjrzyjmy się, o jaką dziurę chodzi.

Dyskurs analityczny umieszcza przy sterze nie główne znaczące S1 (dyskurs pana), nie podmiot podzielony przez symptom \$ (dyskurs historyczny), nie wiedzę S2 (dyskurs

akademicki), ale obiekt poza normą, obiekt *a*, z którym analizant, jako podzielony podmiot nieświadomego, łączy się i rozłącza. Analitik musi dać swojemu analizantowi obiekt *a*, musi aktywnie zająć to miejsce dla swojego analizanta, musi uczynić siebie *a*-normalnym; musi wspierać ten obiekt *a*, który jest w relacji do podzielonego podmiotu, aby jego analizant mógł zidentyfikować, odsunąć, dostrzec normy, które utkały jego egzystencję i aby ten analizant mógł zidentyfikować efekty *jouissance*, które te normy wytworzyły w jego popędownym ciele. W innym przypadku podmiot może użyć obiektu – psychoanalitka – aby spróbować, wręcz przeciwnie, uspołnić normy, które nie zdołały ukierunkować jego egzystencji i uczynić go częścią więzi społecznej.

Aurélie Pfauwadel słusznie zauważa, że podmiot przychodzi do analizy albo z powodu zbyt wielu norm, albo wręcz przeciwnie, z powodu braku, nieobecności norm, która może powodować jedynie błędzenie i lęk. W Seminarium *O lęku* Lacan podkreśla, że o ile norma tworzy nienormalne, to również lokalizuje brak. Kiedy norma zawodzi, brak dochodzi do braku i pojawia się lęk. W szerszej perspektywie, gdy norma zawodzi, podmiot nie jest już reprezentowany, grozi mu zniknięcie i pojawia się dziwny, wywołujący lęk obiekt poza-normą, do którego podmiot może, ale nie musi, przylgnąć w strukturze fantazmatu ($\$ \diamond a$). Dla podmiotu fantazmat jest „normą” o innej jakości niż normy Innego i dyskursów.

Jakiemu celowi służą normy zorganizowane w dyskursy? Służą ograniczeniu *jouissance* ciał bytów mówiących, regulowaniu jej; służą wepchnięciu *jouissance* w więź społeczną i wydobyciu jej z jej fundamentalnie autoerotycznego wymiaru; ale normy dyskursu służą również nadaniu „formy” *jouissance* ciał mówiących, aparatu dla rozkoszowania się w jakimś sensie *ready-made*, obowiązującego wszystkich. Dla Lacana dyskurs jest częścią struktury znaczącej, „organizacją mowy swoistą dla więzi podmiotu ze znaczącymi [S1, S2] i z obiektem” (AP, s. 333). Dyskursy to „tyleż więzi społecznych, którym poddają się ciała”. Odniesieniem każdego dyskursu, z wyjątkiem dyskursu psychoanalitycznego, jest „to, co przyznaje, że chce opanować”, więc każdy z trzech dyskursów kryje zamiar dowodzenia i porządkowania. Główną funkcją dyskursu jest narzucanie norm na *jouissance*, ograniczanie jej, ale także bycie „maszyną [wytwarzającą] *jouissance*” (AP, s. 336).

Tutaj widzimy pojawienie się nowej perspektywy podejścia do norm. Jest to perspektywa, która kwestionuje Innego w jego istnieniu, perspektywa, która za punkt wyjścia przyjmuje nie znaczące i symboliczne normy Innego, ale *jouissance* mówiącego ciała w całej jego pozytywności. Ta zmiana perspektywy odzwierciedla ruch w nauczaniu Lacana.

Lacan wyszedł od koncepcji normy opartej na Prawie, transcendentalnym Prawie mowy i porządku symbolicznego (inna nazwa patriarchy), w którym podmiot się rodzi i w którym ma zająć swoje miejsce. Lacan uczynił to, by przeciwstawić się ekscesom psychoanalizy pomyślanej w latach 50. jako psychologia ego, w której dominowało wyobrazeniowe, a ego dążyło do normalizacji i adaptacji do „rzeczywistości”. Jak pokazał J.-A. Miller w swoim artykule „Inny bez Innego”, punktem wyjścia Lacana jest spójny Inny, zbiór znaczących zawierający w sobie znaczące swojego Innego - Innego Innego. Znaczącym tego Innego

Innego, na początku nauczania Lacana, jest Imię Ojca ze swoją słynną ojcowską metaforą: ojcowska metafora narzuca normę i falliczne znaczenie matczynej jouissance. Fallus jest więc tym, co może przyszpilić podmiot i „znormalizować” jego jouissance i upłciowioną pozycję - z zakazem rozkoszowania się pierwotnym obiektem (matką) i narodzinami nowej obietnicy, fallusa i ideału ego. Nie możemy jednak zapominać, że Lacan wprowadził metaforę ojcowską, by wyjaśnić możliwość psychozy wraz ze skutkami i konsekwencjami wykluczenia Imienia Ojca. Co więcej, metafora ojcowska ma również de-normalizujące skutki patogenne, wyobrażeniowy i realny ojciec zawsze kuleje w stosunku do ideału ego, co jest wynikiem upadku Edypa.

Jednakże, począwszy od Seminarium VI *Pragnienie i jego interpretacja*, Lacan zaczął metodycznie dekonstruować ojcowską metaforę i radykalnie przekształcać charakter Imienia Ojca, i proces ten będzie kontynuował przez całe swoje nauczanie. Dla Lacana celem analizy nie jest ani konstrukcja ojcowskiej metafory, ani normalizacja Edypa. Nadaje on Edypowi „status mitu, który zarówno wyznacza, jak i zasłania kastrację”; tutaj nie jest to już kwestia prawa. W Seminarium VI Lacan mówi, że „wielkim sekretem psychoanalizy jest to, że nie ma Innego Innego”. Natura Innego zmienia się; nie jest on już spójny, ale przekreślony, niekompletny i niespójny, zapisany jako S(przekreślone A).

Od tego momentu Lacan będzie podkreślał figurę metonimii w celu sformalizowania pragnienia. Metonimia nieświadomego pragnienia wnosi problem „nieświadomej relacji podmiotu do obiektu w pragnącym doświadczeniu fantazmatu”, relacji „całkiem odmiennej od relacji wiedzy”. Tutaj nie ma żadnej zgody, harmonii, kongruencji, dostosowania się podmiotu do obiektu. Obiekt *a* wpisany w strukturę fantazmatu „jest obiektem właśnie o tyle, o ile wymyka się dominacji Imienia Ojca i ojcowskiej metafory”. J.-A. Miller podkreśla, że podstawowym stwierdzeniem dla Lacanowskiej praktyki psychoanalitycznej jest to, że „nie ma dojrzewania ani dojrzałości pragnienia jako nieświadomego”. Istnieją „stałe elementy, do których pragnienie pozostaje przywiązane w fantazmacie”, istnieją „substancje, które wytwarzają dodatkową jouissance (...) i które są poza sensem fallusa, z naruszeniem kastracji”.

Lacan określi później te „substancje dodatkowe jouissance” terminem *plus-de-jouir* – więcej rozkoszowania. Wszystkie nowe obiekty wytworzone przez naukę, wszystkie gadżety, które zagracają i zajmują nas, są protezami podtrzymującymi *plus-de-jouir*, obiektami sublimacji, które zajmują miejsce lub odzwierciedlają pierwotne obiekty *a*. Są to obiekty, które mają pierwszeństwo przed Imieniem Ojca i patriarchatem. I to one dają nam inne spojrzenie na normy.

Odciągają nas od transcendentalnej koncepcji norm, koncepcji opartej na prawie jako warunku wstępnym, uznającej normę za istniejącą wcześniej, poprzedzającą jej działanie, obiektywną. Uprzywilejowanie obiektów *plus-de-jouir* w naszej kapitalistycznej cywilizacji, naznaczone upadkiem patriarchatu i jego zakazujących norm, otwiera drogę do ponowienia kwestii norm, które mają być pojmowane nie w ich transcendencji, ale w ich „immanencji”.

To właśnie w kwestii „immanencji norm” orientacja lacanowska może czerpać z Foucaulta i Canguilhema.

W swoim zbiorze artykułów zatytułowanym *De Canguilhem à Foucault, la force des normes*, filozof Pierre Macherey rozwija kwestię immanencji norm. Wskazuje on, że myślenie o immanencji normy „oznacza rezygnację z rozpatrywania jej działania w sposób ograniczający, jako „represji” sformułowanej w kategoriach zakazu, wykonywanej wobec podmiotu danego przed tym działaniem, który sam mógłby się uwolnić lub zostać uwolnionym od takiej kontroli” (s. 86). Teza o immanencji „wprowadza do związku przyczynowego, który określa działanie normy (...) jednoczesność, koincydencję, wzajemną obecność wszystkich elementów, które łączy (...); nie jest już możliwe myślenie o samej normie przed konsekwencjami jej działania (...) musimy myśleć o normie takiej, jaka działa w swoich skutkach” (s. 88). Dodaje: „jeśli norma nie jest zewnętrzna wobec swojego pola zastosowania [definicja immanencji], to nie tylko dlatego, że je wytwarza [swoje pole zastosowania]; to dlatego, że wytwarza samą siebie, wytwarzając je (...) Tym, co normuje normę, jest jej działanie” (s. 90).

Według Foucaulta norma ma charakter *produktywny*. Macherey streszcza fundamentalną kwestię Foucaulta w następujący sposób: „jak przejść od negatywnej koncepcji normy i jej działania, opartej na prawnym modelu wykluczenia, w odniesieniu do podziału na to, co dozwolone i to, co zabronione, do pozytywnej koncepcji, która, przeciwnie, podkreśla jej biologiczną funkcję włączania i regulacji, w sensie nie regulacji, ale regularyzacji, w odniesieniu do rozróżnienia (...) między tym, co normalne, a tym, co patologiczne?” To działanie norm w życiu ludzi określa typ społeczeństwa, do którego należą jako podmioty (s. 71). Przejście od negatywnej koncepcji norm, które są zakazujące i wykluczające, do pozytywnej koncepcji, która jest inkluzywna i regulująca, implikuje zupełnie inne relacje społeczne i sposoby włączania się w więzi społeczne oraz różne tryby władzy i dominacji. Nowa „biowładza” zrodzona w XIX wieku odwraca paremię o władzy z epoki klasycznej: „skazywać na śmierć i pozwalać żyć” na „sprawiać, by ludzie żyli i pozwolić im umrzeć”. Macherey podkreśla „rozszerzający i twórczy ruch norm”, „można powiedzieć, że norma „wytwarza” elementy, na które działa, jednocześnie opracowując procedury i rzeczywiste środki tego działania”, norma powołuje do życia środki swojego działania, próbując panować nad ich istnieniem (s. 75).

Wydaje mi się, że odnowiona przez Machereya koncepcja normy Foucaulta współbrzmi z Lacanowską teorią dyskursu. Również dla psychoanalizy Lacanowskiej norma jest kwestią immanencji, podobnie jak sama definicja symptomu analitycznego. Analityczny symptom to nic innego jak to, co *jest mówione* podczas kuracji, włączając w to obecność analityka. Dodajmy, że to właśnie w samym symptomie jako trybie nieświadomym rozkoszowana się, który obejmuje fantazmat, to, co jest poza wiedzą podmiotu, analizant będzie w stanie znaleźć nową, wyjątkową normę, jak żadna inna, paradoks na granicy tego, co możliwe do pomyślenia!

Jak podejść do paradoksu pojedynczej i symptomatycznej normy *jouissance* u bytu mówiącego? W tym celu możemy użyć pojęcia „normatywności” wymyślonego przez Canguilhema w „przesunięty” sposób, zgodnie z propozycją Aurélie Pfauwadel. Głównym tematem filozofii Canguilhema jest „doświadczenie życia” u podmiotu, o ile doświadczenie to obraca się wokół pewnej relacji między tym, co normalne, a tym, co nienormalne (PM, s. 124). Canguilhem podkreśla, że siła życia może być zrozumiana jedynie poprzez „jego błędy lub niedoskonałości/porażki”, innymi słowy poprzez jego „negatywne wartości”. Canguilhem sprzeciwia się pozytywistycznej biologii, która dąży do obiektywizacji życia poprzez badanie go w laboratoriach. Dla niego moc norm jest potwierdzana przez „żywy” podmiot, który „doświadcza” cierpienia i bólu życia (PM s. 100). Z jego punktu widzenia „żywy” jest byt żywy uchwycony w swojej „egzystencjalnej syngularności” ujawnionej przez doświadczenie choroby. „Żywy” jest również ruch który, w samym życiu, popycha go do wytrwania w swoim bycie. „Nie widzimy - pisze Canguilhem – jak można by wyjaśnić normatywność istotną dla ludzkiej świadomości, gdyby nie kielkowała ona w jakiś sposób w życiu. Jest to koncepcja dynamiczna, „*en puissance*”. Dla Canguilhema „to nie życie podlega normom, które działają na nie z zewnątrz, ale to normy, które w całkowicie immanentny sposób są wytwarzane przez ruch życia” (PM, s. 102), o ile napotyka ono przeszkody „naruszające regularność”. Normalność w odniesieniu do tego „doświadczenia żywego” nie może oznaczać obiektywnej treści, otwartej na pomiar, zgodnej z reprezentacją „średniej”, która odnosiłaby się do wcześniej ustalonych norm, które sprawiałyby, że „żywe” wpisałoby się w idealny typ, na wzór „przeciętnego człowieka”, którego pojęcie ukuł statystyk Quetelet.

Dla Canguilhema doświadczenie życia może być jedynie doświadczeniem „zindywidualizowanym”, pojedynczym doświadczeniem życia skonfrontowanym z negatywnymi wartościami życia. Jednak w przypadku bytów ludzkich „zindywidualizowane” doświadczenie nie oznacza „doświadczenia jednostkowego” (PM, s. 129), ponieważ doświadczenie życia zakłada „interwencję ludzkiego środowiska”, w którym dominują kolektywne formy istnienia. Normatywność życia odpowiada „na warunki, które określają konstytuowanie się środowiska ludzkiego w całej jego historii” (PM s. 130). Jednak dla Canguilhema normy życiowe i normy społeczne nie działają w sposób jednorodny (PM s. 137), ponieważ „normy nie mają rzeczywistości poza konkretnym działaniem, poprzez które są realizowane, potwierdzając swoją normatywną wartość wbrew przeszkodom, które sprzeciwiają się temu działaniu”. Pierre Macherey zauważa: „Jeśli jest coś wspólnego dla działania norm życiowych i norm społecznych, to jest to właśnie ten zasadniczo negatywny fakt: żadna z nich nie jest w stanie zaoferować prefabrykowanych modeli egzystencji, które nosiłyby w sobie (...) moc narzucania się; ale są one zakładami lub prowokacjami, które naprawdę wywierają wpływ jedynie poprzez dostrzeżenie anomalii i nieregularności, bez których po prostu nie miałyby racji bytu” (s. 138).

Możemy wykorzystać koncepcję normatywności życia w doświadczeniu żywych w inny sposób – z odnowioną teorią symptomu pod koniec nauczania Lacana. Lacan uogólnił

symptom, porzucając dominację symbolicznego nad pozostałymi dwoma wymiarami mówienia, wyobraźniowym i realnym. W końcu uczynił symptom protezą podpierającą *jouissance*, która wiąże realne, symboliczne i wyobraźniowe. Wiaże się to z pluralizacją *jouissance* (*jouissance* popędowa, *jouissance* mówienia, *jouissance* faliczna, *jouissance* Inna dodatkowa itp.); symptom jest następnie postrzegany z punktu widzenia ekonomii *jouissance* - jej przemieszczeń, modyfikacji, fragmentacji i dystrybucji itd. Dobrą ilustracją tej pluralizacji i generalizacji jest głęboka transformacja natury Imienia Ojca. Lacan zamierza spluralizować Imiona Ojca, a przede wszystkim uczynić ojca logicznym zapisem symptomu $P(x)$. Ojciec staje się funkcją: to, co przekazuje, nie jest już transcendentalną Normą, ale „modelem” symptomu, przekazuje sposób, w jaki poradził sobie (lub nie) ze swoim obiektem poza-normą - obiektem *a*, sposób, w jaki jego partnerka (matka) wywołała (lub nie) jego pragnienie. Funkcja ta jest z konieczności symptomatyczna, ponieważ, jak pokazał Freud, symptom jest substytutem zaspokojenia popędu, które nie miało miejsca.

W przypadku bytu mówiącego mowa, a dokładniej *lalangue*, wprowadza do ciała zaburzenie zwane utratą i *jouissance*, które można zaobserwować klinicznie w powtarzaniu. *Jouissance* jest zawsze substytutem czegoś, co nie istnieje. Lacan nadał temu co nie istnieje wiele nazw, np. obiekt „genitalny” i „dojrzałe” pragnienie, Kobieta i Całe („nic nie jest całe”), „akt” seksualny, stosunek seksualny itd. W bycie mówiącym nie ma „instynktownego” programu prowadzącego do krycia i reprodukcji, nie ma stosunku między różnymi pojedynczymi *jouissances*, są tylko spotkania, normy i miłość.

W odniesieniu do spotkań, które zawsze są przypadkowe, Lacan najpierw podkreślił nieudane spotkanie z obiektem, który zawsze jest już utracony. Następnie wprowadził realne, które jest swoiste dla doświadczenia analitycznego, *realne bez prawa i poza sensem*. Jest to traumatyczne, przypadkowe spotkanie między słowami z rodzinnego *lalangue* a popędowym ciałem bytu mówiącego – to spotkanie robi dziurę, dziurawi język ponieważ nie ma ani reprezentacji, ani obrazu. Zostanie wymazane (Freudowska pierwotne wyparcie), ale da początek metonimicznej serii znaczących, na których zaszczepione są płątaniny prawdy, nieporozumienia i sensu, jakie byt mówiący nada temu, co pozostało poza sensem. To właśnie sprawi, że symptom jest węzłem R-S-W.

Analiza może obnażyć ten węzeł, w redukcji, która dosięga korzeni wyobraźniowego, realnego i symbolicznego – węzeł ten stanie się „swoistą normatywnością” analizanta, tworząc całkiem nowe zastosowania i „wiedzy, jak radzić sobie” ze stale narastającą *jouissance*. Albo analiza pozwoli analizantowi majsterkować, poskładać ze strzępków węzeł, który wydaje się trzymać, gdzie jeden lub więcej wymiarów, które mowa nadaje ciału, ma tendencję do odrywania się, śmiertelnie zagrażając podmiotowości. Innymi słowy, w tej „swoistej normatywności” symptomu jakiegokolwiek obiekt sublimacji, obraz, sposób działania, więź społeczna, może zająć miejsce $P(x)$, innymi słowy zastąpić funkcję ojcowską i stworzyć „swoistą normę”.

To, co pozostaje do zrobienia, to opracowanie nowej więzi społecznej dla „rozproszonych nie pasujących do siebie”, którzy teraz wiedzą, jak radzić sobie bez norm, „pod warunkiem, że się nimi posłużą”.

Marie-Hélène Doguet-Dziomba